DJABEŁ

KRAKÓW
28 Lutego 1877.

ROK 9.
Nr. 4.



MATKA RODU DOBRATYŃSKICH! **Pierwsza** i **ostatnia** jak na dzisiaj **scena** z **nowej tragedyi**, w której skład jako czynniki działające wchodzą: **Matka Rodu** postać z samych głów złożona. **Kurek** strzelec koronny. **Grajek** właściciel czarodziejskich skrzypek. **Wenclik** syn matki 60ciu ojców.

Za podniesieniem kurtyny siedzi **Matka** na półtroniu. Z przeciwnej strony **Grajek** i **Kurek**, który się raz w niego raz w macierz wpatruje.

Grajek

(tuląc do piersi skrzypce śpiewa na nutę znanej piosenki Lenartowicza: „Hej moje skrzypki z zielonej lipki ze strunami złotemi! Z wami ja grając ludziom śpiewając, będę chodził po ziemi“).

Hej! moje skrzypki
Z blagierskiej lipki,
Ze strunami różnemi!!
Na was ja grając,
Siak, tak, śpiewając
Durzę ludzi na ziemi.
Hej! skrzypki moje
Mózgów podwoje,
Wszędy, gdzie chcę otwieram!
I nieraz szczerze
Aż mnie śmiech bierze,
Że wpływ taki wywieram.
Niech tylko trącę
W te czarujące
Struny smyczkiem na żarty!
Już wszystkie nogi
W sufit — z podłogi,
Skakałyby jak charty!
I teraz oto,
Moja pieszczoto,
Smyku! utnij walczyka;
(zaczyna stroić)
Niechaj matula
Z **Kurkiem** pohula...
(wpatrując się)
O! jak ślinkę już łyka!
(zaczyna grać)

Matka.

W tan mnie ciągnie jakaś siła
Dziwnie słodka, dziwnie miła;
Gdy usłyszę tego skrzypka!

Kurek *(pół głosem)*

Zwraca ku mnie czułe ślépka!
Widać, że ma chęć tajemną,
Pójść w taneczne pląsy ze mną!
Więc poproszę — a gdy główkę
Walc zakręci... palnę mówkę
Do kieszeni — pełną żaru;
I z pomocą skrzypiec czaru
Doskonale rzecz załatwię!
(do Grajka)
Choćby w przekor owej dziatwie
Co się zżyma, sarka, kwęka...
Da pieniędzy matuleńka!

Grajek *(z upewnieniem)*

Jeźli w taniec pójdzie jéno
Ułatwimy się z babiną!

Kurek *(zbliżywszy się w ukłonach)*

Zacna Pani! jeźli łaska
Potańczymy obertaska!

Matka

Panie Kurek! jestem **rada**...
Nie wiem tylko czy wypada...
Czy me dzieci....
(w tej chwili z jej szat wyskakuje jedna *głowa* i staje przed nią w postaci chopczyka).

Wenclik

Matko luba!
Nie tańcz proszę — bo twa zguba
Jest w tym walcu zgotowana!

Kurek *(obrażony)*

Z jakich przyczyn proszę pana?

Wenclik *(głośno)*

Bo posadzka bardzo śliska!
Mamę naszą gorset ściska...
Przytem bardzo jest otyła...
Więc paść może... pęknie żyła...
I paskudny *casus* jaki
Wszystkim nam się da we znaki!

Matka *(niezadowolona)*

Z kąd znów takie przepowiednie?
Wszakże tańczyć będę we dnie!
Dobrze widzę... więc przypadku
Być nie może mój gagatku!

Wenclik

Mamo moja! wiem co robię.
Ten walc szczerbą grozi tobie!
Czyż powadze zresztą twojej
W taniec z **Kurkiem** iść przystoi?
Winnaś to wziąść na uwagę!

Kurek *(oburzony)*

Mości panie! tę zniewagę
Krwią zapłacisz!

Grajek *(podszeptując)*

Ostro **Kurku**!
Mam rewolwer taki w biórku
Co jak strzeli — tak zabije
Jeźli trafisz!... daję szyję!

Wenclik *(odważnie)*

Jeźli tancerz hasać łaknie
To tanecznic mu nie zbraknie
W własnem kółku! Niechaj hasa
I walca i obertasa
Lecz niech ciebie w *harc* nie wiedzie!

Kurek *(ironicznie)*

Reitan drugi!

Grajek

Nie sąsiedzie
Nie ustępuj! Do ataku!

Wenclik *(posłyszawszy)*

Tobie **Grajku** nie do smaku
Mój głos także! Znam twe cele
Kosztowałoby nas wiele
Twoje granie!

Grajek *(d. s.*

Szkoda wielka,
Że na tego ten **Wencelka**
Granie moje nie wywiera
Wpływu wcale! To malera!
Muzykalnych uszów nie ma
I dla tego tak się zżyma!

Wenclik *(do Matki)*

Wstyd bo wreście być ci matko
Cudzych chętek aprobatką!
(z zapałem)
Ten, co dzisiaj tak się rusza
Jak mu grają — Tadeusza
Jutro pewnie śpiewać będzie...
Śpiewać gorżko o swym błędzie!

Matka *(z niesmakiem)*

Uspokój się mój Wencliku!
O rzecz błahą tyle krzyku
Robisz znowu... aż się dziwię?
W tylu sprawach uporczywie
Zwykleś milczał!... Są prócz ciebie
Przecież inni — co w potrzebie
Takiej jak ta radzić winni.

Wenclik

Tak jest prawda! są i inni.
Ich więc pytaj moja mamo!
A ja myślę, że tak samo,
Jak mnie harc ten ich przeraża!

Kurek *(nalegając)*

Niechaj pani nic nie zważa
Proszę o dłoń!

Matka *(poważnie)*

Nie! mój panie!
Muszę pierwej wszystkich zdanie
Tu wysłuchać! *(uroczyście)* Moje dzieci!
Niech mnie kazde z was oświeci
Co mam robić!
(powstaje hałas niezmierny wśród którego jej szaty rozdymają się jak balon! Kilkanaście głów zamierza wyskoczyć nawet ale ona woła stanowczo):
Nie wstawajcie!
Z miejsca swego *radę* dajcie!

(Robi się *powszechne milczenie* — nawet **Grajek** przestaje grać nagle, tylko mówi do siebie):
A więc **rada**! Jest połowa
Między niemi — co gotowa
Tańczyć *jak chcę!* lecz jeżeli
Skrupuł jaki będą mieli...
Mazura się zarzępoli
I wsio pójdzie po mej woli!

(Ponieważ *Djabeł* nie może w tej chwili wiedzieć co owa *rada* zadecyduje; przeto on zdecydował się położyć tutaj *punkt* i *pauzę*. —

Artykuł nadesłany.

W „Prima Aprilis“ pojawi się na okaz pierwszy numer pisma peryodycznego, które w Krakowie wychodzić zacznie pod tytułem: *„Ein liegendes Capital“*. Podpisana redakcya nie wątpi ani na chwilę, że znajdzie tak moralne jak i materyalne poparcie, albowiem „ein liegendes Capital“ postanowił zajmować się jedynie gruntownem brukowaniem pewnych ścieszek, które wiodą do zbawienia ojczyzny.

Gorące uprawianie zasad moralności z bezwzględnem wykluczeniem wszelkich odnośników, zależnych od sakramentu małżeństwa — troskliwe pielęgnowanie szuleriny (cartofobia aristocratica według Line:), owej rośliny exotycznej, dla której tutejszy klimat okazuje się nadzwyczaj sprzyjającym — usypianie nerwów patryotycznych umiejętnem łechtaniem pióra przesyconego narkotykiem trującej apatii, oraz rozbudzanie wszelkich gwałtownych popędów natury doświadczonemi środkami, którymi redakcya dostatnio rozporządza — oto materyał, oto kapitał, który z pomocą zręcznego wyzyskiwania słabości ludzkich będzie ułatwiał pielgrzymom wyżej wspomnianych ścieszek, dojście do pożądanego celu — to jest do spokoju „Czerwonego (że tak powiemy) morza“; owego morza, przez które tylko lud wybrany mógł się do ziemi obiecanej dostać! Bliższych szczegółów udzielamy ustnie interesowanym osobom.

W imieniu redakcyi
Blagier.

Suum cuique.

Tłumy ludu odprowadziły przed kilku dniami do grobu zwłoki **KALIKSTY z Ćwiklińskich BAŁUCKIEJ.** Była to artystka nietylko lubiona, ale i szanowana przez mieszkańców Krakowa, jako jedna z owych rzadkich kobiet, które pracując na scenie, prowadzą uczciwe życie! Ta — według naszego zdania — wysokiéj wartości cnota, zdobyła sobie ów hołd, który koło trumny Zmarłéj zgromadził reprezentantów wszystkich warstw społeczeństwa miejscowego. Patrząc na dowód tego hołdu pomyśleliśmy w duszy: sprawiedliwie! Czy ktoś z naszych czytelników znajdując w tem „Suum cuique" imię téj kobiety pomyśli inaczéj?.... Sądzimy, że nie!

„Verba volant, manent scripta,"
Floriani Marcellique cripta.

(Historyjka historyczna).

Na Podgórzu kują **grotę!**
Pan Prezydent ma robotę,
Pan Assessor mu pomaga!
W całem mieście krzyk się wzmaga:
„Prezydencie! assesorze!
Na co to się zdać nam może."
— „Bądźcie cicho mospanowie!
Plan się zrodził w mojej głowie.
Cech rzeźnicki w letniej porze,
Będzie tu miał jak szczur w norze
Skład na kiszki i kiełbasy!
Imię moje w późne czasy
Będą ludzie wspominali...
Kujcie dalej!"

Kują.. kują... do Wieliczki
Lecą skargi na wybryczki...
Próżno krzyczą ci i owi:
„Co w łeb wpadło burmistrzowi
Za grosz tutaj **zmarnowany**
Dom by stanął murowany!"
Pan Prezydent gdy to słyszy
Ledwo czasem z gniewu dyszy:
„Co te sobie myślą smyki,
Jam jest **doktor poltechniki,**
To wiem, coby dom kosztował
Jeźliby go kto budował
Za **grosz miejski!** — i kuć każe
Niezważając na potwarze!

Kują.. kują... krwawe **poty**
Biorą miasto — bo roboty
Ani widać! — i krzyk wzrasta:
„Groszem miejskim burmistrz szasta!
A on mówi: „Assessorze!
Co ten krzyk nam szkodzić może!
Choć i marnie grosz przepadnie,
Ale z **grotą** będzie ładnie;
I Podgórze strasznie zyska,
Gdy w **niej** kiedyś dwa nazwiska
Wykują się w **aureli**
Pan **Florian** i **Marcelli!**
Tu **zrodzeni,** tu **żyjący,**
Tu **pomarli** mimochcący!"

U REMANA.

— Byłeś na przedstawieniu „Halki"?

— Nie!

— To żałuj! byłbyś widział i słyszał to, czego oko ludzkie nie widziało ani ucho nie słyszało!

— Cóż takiego?

— Wszystko od początku do końca! Jużto Dyrekcyi należy się nieograniczona wdzięczność za taką miłą i prawdziwie patryotyczną niespodziankę! Z nieopowiedzianą, rozkoszą serce skakało w piersi na widok tej szlachty polskiej! Jakież to majestatyczne postacie!... jakie patryarchalne ruchy!... jakie świetne kostiumy... Te wytworne kontusze.... żupany.... te zawiesiste czupryny.... wygolone czapy.... te złotem kapiące pasy... a cóż dopiero buty! Jużto trzeba przyznać że Koźmian każdą narodową sztukę wystawia con amore!

— Mówże prędzej!.. cóż dalej?

— Śpiewali! ale jak? Najprzód chóry.... No, już to powiem ci prawdę, że chóry poszły najgorzej, szczególniej mazur błękitny pod psem! ale za to soliści.... klękajcie narody! Ten naprzykład Morozowicz, to ci panie tęgi basista! Anim się tego nie spodziewał nigdy! Jakim sposobem odkrył w nim Hofmann tę kopalnię to w głowę zachodzę! Jak się nadął, to aż mrowie mnie przeszło! Gdyby ten człowiek był ryknął, to nie wiem coby się stało — ale widocznie mitygował się przez wzgląd na Ignatowskiego i chóry... a ten Eiszporn to jeszcze bardziej! Powiem ci, że ten chłopak będzie stanowił epokę w dziejach opery! Jak muzyka Wagnera nazywa się muzyką przyszłości — tak jego metodę można nazwać „śpiewem przyszłości!" Głusi będą mogli wtenczas wybornie chodzić na opery a nawet krytyki pisać! On bowiem śpiewa nie ustami tylko rękami i nogami... i bardzo to doskonale wygląda! Kiedy sobie uciął: „Szumią jodły"... to gębą ani mru mru... ale za to jak zaczął rękami wykrzykiwać na pomalowane drzewa to ja najwyraźniej słyszałem szum!

— A cóż publiczność?

— A! zapał niesłychany! Wrzeszczeli, klaskali, pukali... myślałem, że się teatr zawali — i sądzę że powinna pójść deputacya do dyrekcyi z prośbą, ażeby nim lwowska opera zjedzie, jeszcze nam z parę razy zagrali Halkę — a możeby nawet jeszcze lepiej wypadło, gdyby wszyscy tak śpiewali jak Jontek!

— Może nawet buty do mazura zeby pozdejmowali? a cóż Halka?

— Halka? Nie mogę ci nic powiedzieć teraz o niej, bo jeszcze nie czytałem ani „Czasu" ani „Kuryera".

DJABEŁ KRAKOWSKI
do Anioła krakowskiego.

Nie gniewaj się tatuleńku
Wszystko z **czasem** pomaleńku,
Wyjdzie na wierzch niby olej!
Zwykła to już rzeczy kolej.
Prima prilis blisko wszakże!
On przekona **niedowiarka,**
Że w Berlinie **Djabeł,** także
Ma **djabełków** — co Bismarka,
Tajne myśli skrzętnie śledzą,
I co wiedzą to powiedzą;
Jak naprzykład powiedzieli:
Czemu? w pewnej **ktoś** niedzieli,
W **jakimś** wstępnym artykule
O **czemś, komuś,** prawił czule!!!

Patriotyzm moskiewski w Galicyi.

W jednej z sąsiednich parafij Ks. Naumowicza odnawiano cerkiew... Na jednej ścianie wymalował malarz anioła wypędzającego z raju Adama i Ewę. Po ukończeniu roboty zwołał pop miejscowy starszych gromady dla obejrzenia i wydania sądu... Gromada z wielkiem zadowoleniem przyglądała się kompozycyom artysty ale milczała gdyż pop zadumał się poważnie przed powyższym obrazem i patrzał nie wyrzekłszy słowa. Nareszcie po chwili głęboko westchnął i tak się do malarza odezwał:

— „Znajete szczo hospodyne, wy musyte tutka jeszcze koło toho anheła wymalowaty **carskii dwery** odomknionyi jak brama. Z odnei storony nech stoit sej anheł z paperom w ruci a z druhei kozak z pikoju na koniowy!... czujete"?

— „A tož na jakoho łycha"?

— „Bo to wydyte pane malar wy katołyk, i Laszok to musyt' ne znajete istoryi, a to tak było: Tohdy sej **anheł** — to jest **Fligeladjutant** Hospody Boha!! Ot że kohdy win wyhnał Adama i Ewu po bożomu Ukazu — to musił ich precia komu to witdaty na hranyci seho raju! Poniemajete? No! a poneže tohdy jak stoit **w światoj prawosławnoj bibłyi,** wsia zemla była **russkaja** tylko se małyj kusoczok raju był Hospoda Boha — to nechajže sej czas jak poriadok i prawo wymahaje — wožme **kozak** naszoho perszoho tatula taj naszu matulu i z pysmom ili z raportom od Hospoda Boha powede ich do Hospoda **Biłoho Caria!** Nechaj wseń narod **wydyt** jak to było i nech **znaje,** szczo wit poczatku świta był tylko jedyn, **Hospod' Boh,** a druhij **Hospod' Car!**

Dwaj przyjaciele.



. . . I szedł on dalej przez góry i lasy i zataczał się, bo oto trunek, którym go dzieci upoiły jak owe córy Noego za mocny był. — Aż nareszcie zobaczył bagno i zdało mu się, że jest owem nieczystem zwierzem, którem się wybrany brzydzi lud. I w niem położył się i zaczął rechcześ tak, że aż przyjaciel jego usłyszał i przyszedł! A że był sławny po wsze strony z lekarskiej sztuki swej, więc i przyniósł instrumenta i medykaménta a spojrzawszy rzekł: „On pijany jest! A niech sobie leży tak, bo gdybych go podniósł oto — tobych powalał się!“ I śmiał się swoim szyderskim śmiechem a pijanica rzucał się w błocie bo miał sen. A śniło mu się, że jakiś zamorski przyszedł do niego człeczek i wbił mu w głowę klin, który mózg jego napełniał wściekłością — a własne dzieci skakały po nim pijane strasznym trunkiem i chciały

wypalić oczy jego — a wnętrzności wytargać i psom na poniewierkę rzucić chciały. — A widział dalej jak oto najulubieńszy jego brat wielki wojownik w osła przemienił się, a inny jego krewny, koronny kucharz pokazywał puste kieszenie i wołał: „Nie mamy za co kupić chleba“ A oto serce jego zaczęło się szarpać pełne strachu i gniewu bo przyszli owi, których on pozabijał ongi i nogi jego jęli wiązać — a niemógł wtedy wstać i iść, choć znowu mu się zdawało jak pierwej, że jest Mahometanem i wabią go one huryski w raju! I rzucał się i zaczął rechczeć jak owo nieczyste zwierze przed rzezią a przyjaciel stał i patrzał i śmiał się szyderskim śmiechem swym...

(*Z ksiąg przypowieści*).

Nowy Wernyhora.

(Ciąg dalszy).

Szlachcic.
Przeczytawszy w wielkim bólu
Twe broszury mój księżulu;
Rzekłem sobie: Odpuść Panie!
On mieć musi obłąkanie!
(*Wernyhora się wstrząsa*)
Któżbo takie baśnie pisze,
Którychby się i urwisze
Najpodlejsi...
Wernyhora (*przerywa*)
Chciałeś zatem...
Szlachcic.
Przekonać się czyś fiksatem!
Bo w tym razie (co daj Boże)
W gazety się podać może:
Że ksiądz... autor Irland — Polski
Zwarjował z łaski boskiej...
I nie będzie kraj się wstydził
Syna — co cześć swą zohydził!
Duch moskiewski (*wysuwając się z Wernyh.*)
Oświeć ślepca!
Wernyhora.
Głupi ludu!
Toż nagroda mego trudu?
Ja cię wydrzeć Teutonom...
I wiedeńskim chcę kołtonom...
Chcę dla szczęścia do stóp cara
Was sprowadzić!.. a wy...
Szlachcic (*przerywa*)
Wara!
Jeżliś tyle już spodlony,
Że śmiesz takie pleść androny;
To miast serca nam zakrwawiać,
Żywot Matki miast zniesławiać,
Sam przejdź sobie w prawosławie
Ja ci z góry błogosławię!
Ja...
Wernyhora (*przez Ducha mosk. namagnetyzowany nagle przerywa*)
Cicho! Ja mówię wam:
„Do bożych środków nam!“
Do carskich kroczcie **stóp** (*jak w natchnieniu*)
Tup! tup! tup! tup! tup!
I w gorzkich ryczcie łzach:
O! carze! ach! o! ach!
W moskiewskich rąk
Zapędź nas krąg,
Bo Moskal i Lach
To, ach! i ach!
Szlachcic (*cofając się ku drzwiom*)
Fiu! Warjat! Bogu chwała!
Mniej jednego będzie miała
Polska łotra! (*wychodzi*)
Wernyhora (*zgnębiony*)
Warjat! Ja warjat!
Chóry niewidzialne.
Człek głupi odszedł już!
Przy tobie anioł stróż
Posłuchaj jego rad!
Wernyhora (*j. w.*)
Ten Żmudzin to mój brat!
Fiksatem nazwał mnie!
Prawdaż to?
Chóry.
Nie! nie! nie!
Wernyhora.
Fiksatem zwał mnie on!
Takiż to prac mych plon?
Duch Moskiewski (*kręcąc się koło niego*).
O głupstwie nie myśl tem!
Choćby cię nawet kpem
Nazwał dziś cały kraj,
W idei swojej trwaj!
(*ciągnie go przed obraz cara*).
Uklęknij! tu twój Bóg!
Módl się, ażebyś mógł,
Jak niegdyś **O'Connel** drugi
Ojczyźnie nieść usługi! (*wsiąka w niego*).
Wernyhora (*klęcząc modli się*).
O! Panie! ze wszech stron
Niech leci przed twój tron
Ziszczenie moich mar!
Niech wszystek polski lud
Świętością nazwie **knut!**
Woła: niech żyje **car!**
Kapłani polscy, niechaj z wygnania
Przez swych **biskupów** prześlą błagania
Do carskich stóp!
Przeszłości Polski, niech się wyrzekną
Jak **psy** być wierni niech mu przyrzekną!
Niech z **schyzmą** zawrą ślub!
Niech **młodzież polska** zmieni **sąd!**
Krew nasza jest to **trąd**,
Który zaraża **moskwy** krew!
A przecież carski gniew
Nie chce się wyrzec nas
Tylko z nią **złączyć** wraz!
O! Panie! daj to daj!
Zmień Polskę w taki **raj!**
Zrób z nocy dzień!
Patriotyzmu pojęcia zmień!
Bo **patriotyzm** ten **tylko** święty
Co na wskróś **duchem carskim** przejęty!
Sukinsyn (*wchodząc a spostrzegłszy*)
Zdrastujtie! brawo batiuszka!
K'caru modlit'sia duszka!
Wot maładiec! Daj wam boh!
Pit' i kuszat'! pit' za dwoch!
Wernyhora (*wstając*)
A! Sukinsyn! Witaj bracie!
Cóż wy tutaj porabiacie?
Sukinsyn.
Z Peterborga prosto jadę! (*wyjmując paczkę*)
Szto wam dali — na stół kładę!
Byś ofiarnym nie buł kozłem
Sam pansion ci prywiozłem!
Proszu smatrit'! (*klepiąc go po ramieniu*)
Zdoblowana
Konikowi porcja siana!
Wernyhora (*licząc pieniądze*).
„Trzeba zrozumieć krzyż!
Porozumieć się z krzyżem“.
Sukinsyn (*zdziwiony*).
U was czort jest' za kołnierzem!
Lub wy sami aktior tęgi!
Prozywatie krestom dięgi
A tak wam się głaza świecą
Kak by...
Wernyhora (*zawstydzony*).
Siądźcie! siądźcie nieco!
Sukinsyn.
Mig ja tolko z wami strawie
Bo do Wiena w ważnej sprawie
Galop gnaju!
Wernyhora.
A! do Wiednia?
Cóż? horyzont się rozwiednia?
Sukinsyn.
Czort go znajet! Ktoż z Niemcami
Dojdzie kańca! Kakże z wami?
Wernyhora.
Krzyczą, łają, księża nawet!
Sukinsyn.
Za to u nas na wet za wet (*kłania się*)
Z kancelaryi pazdrawlenie!
Knižki wasze w wielkiej cenie!
Wsie gazety je tłomaczą
Krugom narod wasz sobaczą!
„Smatri! (piszut') Kto palaki!
„Kagda ksiondz ich jeszcze taki
„Czto gdzieś siedział na Sybirze
„Ich kpa a nam łapy liże!“
Wernyhora (*zawstydzony*)
Nie oszczędzam i caratu!
Sukinsyn.
Znaju! znaju!
Wernyhnra.
Aby światu
Wzrok zamydlić!.. Wiarę waszą..
Sukinsyn.
Znaju! znaju! Wsio haraszo!
Skutek budjet?
Wernyhora.
Kapitalny!
Bo nasz naród niemoralny
Jest dziś bardzo! nierozsądny,
Lekkomyślny i przesądny!
Zrujnowana wiara, cnota,
W sercach rządzi bożek złota!
Taki naród jeżli czyta
Książki zręcznie napisane,
Ani wiedząc, **zgoi ranę**
I **sumienia** nie popyta
O nie wcale... tylko pójdzie
Tam na oślep... gdzie go ludzie
Tacy...
Sukinsyn.
Kak wy... (*bije godzina*)
Sztož dwonasta??
Ja imieju iść do miasta!
No! batiuszka! bud' zdorowi
Bo odjechać mnie gotowi! (*ściskają się*)
Wot maładiec! chotia prochu
Nie najszoł! Da! Jej bohu
Kak to budiet, kniaź Gorczaków
Za prisługę da wam Kraków! (*odchodzi*).

Przestroga starego myśliwego.

Dobrze mówią górale
Lis, nie zawsze zabity.
Chociaż legnie po strzale
Bądź z respektem dla **kity.**
Nigdy nie bierz go za nią,
Bo się zwykle zaczaja;
A pod nosem hultaja
Są zębiska co zranią.
Najprzód, pętlę na szyję
Zarzuć — zakręć w dwa kije;
I bierz zdaniem górali
Gdy już **kitę** odwali!
Jeźli legnie w **mokrzynie,**
Spiesz się żywo z robotą;
Bo górale znów plotą,
Że choć **padnie** — nie ginie!

Papierek znaleziony przed redak. Kurjera krak.

Prenumeratorowi naszemu zapytującemu, zkąd panna Kwiatkowska sprowadza toaletę na scenę, donosimy poinformowawszy się, że ani z Paryża, ani z Wiednia, tylko (*dalej zamazane*).

Po przedstawieniu „Halki.“

Pytał gąsior raz koguta:
„Powiedz mi tenorze,
„Czemu z gardła żadna nuta
„Czasem wyjść nie może?
„Tyś naprzykład chrypki niemiał
„Na ostatniej próbie;
„Z kądżeś nagle tak oniemiał?
„**Pypciaś**?... dostał w dzióbie“
—„Nie! lecz widzisz (rzekł kogutek)
„Za wysokom sięgał!
„Nie tak śmieszny byłby skutek
„Gdybym tylko **gęgał.**“

Przegląd bardzo polityczny miejscowej polityki.

Wkrótce, jak się dowiadujemy, otwartym zostanie w Krakowie **Zakład fotograficzny.** Będzie to rodzaj pisma perjodycznego, które pod nazwą **„Gęsijer“** ma się zajmować jedynie wyszukiwaniem **nieznanych znakomitości miejscowych** w formie znanych bjografij. W **Zakładzie** tym będą także, za opłatą z góry umówioną, odbijane najwierniej jak karty fotograficzne: **autobjografie** z retuszem, kolorowane, w świetle rembrandtowskiem, lub jak sobie kto życzyć będzie. Żądający biografij swoich, nie będą potrzebowali nic więcej jak tylko: podać miejsce, rok urodzenia, zakłady naukowe, w których się przebywało, dotychczasowe zatrudnienie — oraz wykazać się z przetłómaczenia jakiej farsy niemieckiej. Rok urodzenia niekoniecznie potrzebuje prawdziwej daty — a wszelkie okoliczności towarzyszące życiu mogą być nawet na język marzeń dowolnie przetłómaczone, jeżeli **Znakomitość** należy do rodzaju żeńskiego! Za wzór w takich razach służyć będą **życiorysy indyjskich księżniczek**, lub **królewien teatralnych,** których potęgę w redutowych salonach i sławę artystyczno-arystokratycznych balów dotychczas wybrzmiewają *czterdziestkowane echa* warszawskie — a których bjografie znakomicie skreśliło w pewnem tutejszem piśmie znakomite pióro ks. Jacka Przybylsk.. Ks. Jacek ma należeć do redakcji **„Gęsijera“** co mu już z góry zapewnia powodzenie, albowiem jest on jedną z imponujących powag w tej gałęzi piśmiennictwa. Skreśleniem życiorysu, o którym mowa powyżej— wzniósł się on o wiele nad bjografa, który równocześnie w tem samem piśmie podał życiorys innej *Znakomitości krakowskiéj.* Ks Jacek umie na gorącym uczynku chwytać najprawdziwszą prawdę.

W „Czasie“ z dnia 18 b. m. znajdujemy w artykule wstępnym dwie ciekawe wiadomości. Pierwszą z nich jest przyznanie się Redakcji do jedności przekonań z **Bismarkiem, Wilhelmem i Carem Aleksandrem!** Są to albowiem według owego artykułu konserwatyści „z **pochodzenia, powołania i skłonności!“** Kubek w kubek jak pp. **Szukiewicz, Cyfrowicz i Dębicki,** którzy także są konserwatystami **z skłonności,** gdyż objętość powłok ziemskich **skłania** ich do konserwatyzmu — są konserwatystami **z powołania,** bo partia konserwacyjna **powołała** ich na konserwę w konserwatorium „Czasu“, są nareszcie konserwatystami **z pochodzenia,** gdyż weale im o to **nie chodzi,** że naczelna obecnie głowa Redakcji wyjaśnia im dotychczasową ciemność — wykazując dowodnie, że **białem** jest to, co oni niestety uważali dotychczas, za czarne!

Ten sam artykuł twierdzi, że Car Aleksander jest główną podporą **liberalizmu!** Jeżeli w to uwierzymy kiedy, to będziemy musieli uwierzyć zarazem i w to, cośmy dotąd uważali za mrzonki Wiktora Hugo w „Człowieku, który się śmieje.“ to jest, że skoczek teatralny może z powagą traktować sprawy europejskie i walczyć w imię jakiejś idei!

TELEGRAMY.

Neapol. Midhat pasza upiwszy się wygadał niepotrzebnie dla czego Rząd turecki tak ostro i odważnie wystąpił. Porta nabyła przekonania w wojnie serbskiej, że wojsko moskiewskie jest niezmierną hołotą, którą można bez trudu w każdej bitwie rozpędzić jak bydło. Skutkiem tej uwagi rząd rosyjski polecił natychmiast Czernajewowi aby w publicznych pismach angielskich ogłosił; że tylko **kilku moskali** było w jego armii — ale Czernajew nie miał odwagi napisać coś podobnego z obawy aby go nie wzięto do szpitala warjatów. Przyparty jednak osobistym listem cara **ztysiącznił** w ostateczności tę po ukazie daną cyfrę będąc i tak przekonany, że nikt nie uwierzy.

Poznań. Niejaki Herman niemiecki moskal urządza tutaj w pewnym ogrodzie Zakład kurujący zimną wodą tych wszystkich, którzy ostygli w sympatyach swoich dla Moskwy. Podobno we fraku ma wizytę składać klientom swoim. — Wszystkich to zadziwia niezmiernie. albowiem pruscy policyanci nie bywają grzeczni względem swoich kientów.

Kijów. Starszy policmajster tutejszy podał prożbę do cara aby mu się pozwolił powiesić. Rozpacz go ogarnęła bowiem z powodu, że świeżo odkryta kradzież w banku odbyła się bez jego udziału.

Kiszeniew. Jest rzeczą pewną, że po rozpuszczeniu wojska Czajkowski zostanie mianowany główno dowodzącym.

Berlin. Przyszła tu wiadomość niezawodna z Afryki, że owi „ludzie z ogonami“ nie tylko exystują ale nawet grywają namiętnie w karty i bilard — używając wybornie ogonów miast kija. Lubią mówić po niemiecku i namiętnie czytują N. F. Presse.

Petersburg. 40,000 egzemplarzy rozdanych przez anglików żołnierzom moskiewskim powróciło bardzo tanim kosztem do domu; albowiem każdy moskal zaraz książki się pozbył za kieliszek wódki.

Wiedeń. Spodziewaną jest tutaj Adela Patti bez męża, pieniędzy i tytułu, gdyż mąż z powodu małéj drobnostki, jaka zaszła między nią a tenorem Dzindzimaco, otrzymał rozwód. Opera lwowska zaangażowała ją na czas pobytu w Krakowie.

Warszawa. Jenerał Kotzebue zakazał Matce Boskiéj nazywać się Królową Polską

Co mi się też dziś śniło?

Krzyczy pan Wentzl, aż się jeżą włosy!
Na pana Wentzla *krzyczą* w niebogłosy!
Wtem, Statut miejski *dwie siekierki* chwyta
I rąbie niemi! Wkrótce strona **i ta**
I ta ucicha.... a prezydent rzecze:
„Z braku *kompletu* sprawa się odwlecze“.

Korespondecje „Djabła“.

Dawidowi. Za późno nadeszło. W przyszłym numerze umieścimy, ale zechciej nas pan zaznajomić bliżej z figurą bohatyra — bo jeżeli to ten, o którym myślimy to trzeba mu będzie zrobić maleńki porządek z wąsami, aby każdy na pierwszy rzut oka poznał.

Panu X. w Krakowie. Dobrze obrobione ale za długie, przytem historja **żaby** zbyt drobiazgowa.

P. Y. Wierszyk: Ku uczczeniu.... będzie później.

GALICYJSKIE OGÓLNE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ.

Reprezentacya w Krakowie, Mały Rynek Nr. 431,

ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości:

W dziale ubezpieczeń na życie, ubezpiecza za opłatą **taniej i stałej premii**; a) na wypadek śmierci, b) posagi, i c) stypendya dla chłopców.

Towarzystwo wprowadziło również: **Wzajemne spółki na przeżycie**, jako szczególnie korzystny sposób oprocentowania oszczędzonego grosza, wkładki bowiem pomnażają się nietylko procentami i procentami od procentów, lecz także **spadkami**, po zmarłych uczestnikach jednej i tej samej spółki.

Galicyjskie Ogólne Towarzystwo Ubezpieczeń, ubezpiecza także: a) domy mieszkalne, budynki gospodarcze, ziemiopłody, fabryki, machiny, towary na składzie, narzędzia, sprzęty domowe, bieliznę i suknie, bydło i t. d. od szkód zrządzonych przez **ogień, piorun i eksplozyę**; b) ziemiopłody i owoce od szkód zrządzonych przez **gradobicie**, c) transporta lądowe i wodne.

Dochodzenie szkód przeprowadza Towarzystwo jak najprędzej, a przypadające wynagrodzenia wypłaca w jaknajkrótszym czasie. Bliższych szczegółów udziela

Dyrekcya we Lwowie, Reprezentacya w Krakowie,

oraz agencje we wszystkich miastach i miasteczkach.

GUMMA

i prawdziwe rybie pęcherze, po 1 do 4 fl. tuzin.

EMPÊCHEUR

zapobiegacz przeciw pomazaniom nocnym 2 fl. tuzin.

Okłady szyjne

podług metody **Prysznica**, z pewnym skutkiem we wszystkich chorobach szyi, jako w **chrypce, obrzmieniu migdałków, nieżycie krtani, kurczu i kaszlu, krupie** i t. d. 1½ fl. sztuka.

OPASKI PRZEPUKLINOWE

ze sprężynami i bez, ze skóry i gummy patentowanej, po najniższych cenach i pod gwarancyą za najlepszy trwały wyrób i **pewną skuteczność** dla każdego cierpiącego.

Niestósowne chętnie się zamienia.

John Zieger, Graz

Skład opasek i wyrobów gummowych.

Mam zaszczyt oznajmić **Szanownym P. T. Paniom**, że mieszkam

przy ulicy Gołębiej Niższej Nr. 183

w domu p. Wexlera na dole (niegdyś Bażanowej)

i polecam się nadal tym samym łaskawym względom, jakiemi dotąd zaszczycaną byłam.

Barb. Zalewska

akuszerka

Dla cierpiących

na wszelkiego rodzaju choroby, można na podstawie tysiąckrotnych doświadczeń, polecić **Dra Airy'a** opisaną metodę naturalnego leczenia. Dzieło to, które więcéj niż w 68 wydaniach wyszło, obecnie na język polski przetłómaczone a 500 stronnic druku zawierające, kosztuje tylko 60 centów. Nabywać można we wszystkich księgarniach albo wprost w księgarni nakładowéj **Richtera w Lipsku** (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig), który to zakład przesyła również na żądanie *gratis* i *franco* wyciąg z owego dzieła, przeszło 100 str. obejmujący.

OPILSTWO może być wyleczonem

z pewnością i to natychmiast

z wiedzą lub bez wiedzy chorego

za pomocą środka niezawodnego, który w zupełności nałóg ten obrzydza. Poświadczenia i podziękowania kazdego czasu mogą być przejrzane.

Zgłosić się do: **Th. Konetzky**, Droguen-Handlung in **Grünberg** in Schl.

Najnowszym wynalazkiem włoskim

w dziedzinie instrumentów muzycznych, jest tak zwana

OCARINA,  OCARINA,

na któréj każdy po kilku lekcyach, z łatwością najpiękniejsze utwory wygrywać może. Nadzwyczaj melodyjny i dźwięczny ton sprawia, że Ocarina stała się najulubieńszym muzycznym instrumentem salonowym, dla swej zaś bajecznie taniej ceny, daje możność każdemu sprawiania sobie nader miłej zabawy. Ceny ze szkołą:

Nr.	I	II	III	IV	V	VI	VII
	złr. 1 —	złr. 1.50 c.	złr. 2 —	złr. 2.50 c.	złr. 3.40 c.	złr. 4.40 c.	złr. 5 40 c.

Nr. IV i V nastrojone do akompaniamentu przy fortepianie. — Sprowadzać można z jedynego składu pp. ***BLAU & KANN***, Wiedeń I. Babenbergerstrasse 1. — Rozsyła się za przekazem. — Odsprzedającym rabat.

Lektura dla poważnych ludzi.

MACHIAVELL,

cudowny, nieśmiertelny Machiavell!

Jak ze wszystkich umiejętności polityka jest najważniejszą, tak znów ze wszystkich polityków Machiawellowi nikt nie zrównał, ani Richelieu, ani Mazerini, ani Palmerston, Metternich, Cavour, ani Bismark, choćby ich razem do kupy zebrać. A kiedy inne narody od półtorasta lat mają liczne przekłady subtelnych dzieł Machiavella i ustawicznie je na nowo tłómaczą, u nas dopiero teraz wyszedł pierwszy polski przekład. A przecież dzieła te są tyle potrzebne dla każdego Polaka, Rusina i Litwina, co bulion i beaufsztyk dla rekonwalescenta. Najsławniejsze dzieła Machiavella są: „Traktat o księciu", cena 50 cent. (z całego nakładu tylko kilkanaście zos'ało egzemp.), „Uwagi nad Liwiuszem", cena 90 cent.

Można dostać we Lwowie: w księg. Milikowskiego i Richtera; w Krakowie w księg. Friedleina, Gebethnera, Krzyżanowskiego i Dygasińskiego.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (w gmachu Akademii, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na pierwszem piętrze po prawej.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Galicyjskie Ogólne Towarzystwo Ubezpieczeń. *Reprezentacya w Krakowie. Mały Rynek Nr. 431*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Redakcje pism.

Czas, *ulica Różanna Nr. 413.*

Kurjer krakowski, *tamże.*

Djabeł, *Rynek Nr. 14. (księg. Dygasińskiego).*

Harap, *tamże.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Tadeusz Tarasiewicz, *(Rynek linja AB.*

Dentyści.

I. Dłużyński, *(ul. św. Jana Nr. 308. piętro 1. Od godz 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr med. Specyalny lekarz chorób ustnych. Od godz. 10-3.*

Apteki.

I. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.*

Oprócz zwykłych lekarstw. wszystkie specyfiki i lekarstwa uniwersalne francuzkie, ogłaszane w dziennikach.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskim, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 30 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.*

A Szubert, *przy ul. Krupniczej Nr. 17. Zdejmuje fotografie, nadając im połysk przez innych fotografów ogłaszany, oraz na sposób najpierwszéj firmy paryzkiej* **„Walery“.** *Fotografie na żądanie mogą być kolorowane.*

Księgarnie.

A. Nowolecki *(Rynek) księgarnia nakładowa, sortymentowa. Największy zbiór fotografij i wydań luksusowych. Skład nut.*

A. Dygasiński *(Rynek, Nr. 14), księgarnia nakładowa, czytelnia polska. Fotografie i obrazy. Abonament pism perjodycznych.*

Hotele

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z wykwintną kuchnią.*

Składy mebli i wyrobów tapicerskich.

Bazar i Wystawa nieustająca. *Ulica Mikołajska Nr. 450. Największy skład mebli wszelkiego gatunku. Przyjmuje w komis wyroby rękodzielnicze oraz wypożycza meble.*

A. Buryan, *tapicer w Krakowie, ulica Floryjańska, dom Wgo Samelsona.*

Poleca wybór mebli w najnowszych fasonach, przyjmując wszelkie obstalunki robót tapicerskich, jakoteż urządzenia tak małych jako i większych apartamentów w miejscu i na prowincyi, a nawet w Królestwie Polskiém, biorąc ekspedycję na siebie, ręcząc za rzetelne, gustowne i punktualne dostawienie takowych.

Wszedłszy w stósunki z P. **Eisfeldem** *stolarzem, jako jednym z najzdolniejszych, poleca tegoż wyroby stolarskie, własnej roboty jako to: biórka, szafy, damskie biórka, stołki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense i t. d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie, ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.*

Magazyny i handle.

Kotajny, *(Rynek, róg ulicy Brackiej). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg handlowych, książeczek notatkowych. Handel galanteryjny i komisowy. Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła“.*

Leon Feintuch, *(Rynek przy wchodzie w ulicę grodzką) Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryzkie najcenniejsze, artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewny h z najlepszych źródeł.*

R. Ludwiński, *Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l. 24. Handel papieru i materyałów piśmiennych, szkolnych rysunkowych, księgi handlowe i wyroby galanteryjne.*

Pracownia biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych. Zamówienia zamiejscowe wysyłają się za zaliczką.

T. Tarasiewicz *(Rynek linja AB. Skład towarów żelaznych i lamp. Portland-Cement.*

W. Jahn, *Rynek gł. i róg ulicy Sławkowskiej. Handel galanteryjny norymbergski, skład parfumeryi i toaletowych* **przyborów.**

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Cement portlandzki, gips i farby.*

Handle win.

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa. Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

Kawiarnie.

Czajkowski, *róg linji AB i Sto-Jańskiej ulicy, restauracja i kawiarnia, cztery bilardy, doborowa czytelnia gazet polskich i zagranicznych.*

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Cukiernie.

R. Grossmann. *(Rynek róg ulicy Szewskiej). Cukry, ciasta, torty, konfitury i soki. Likiery najprzedniejsze krajowe i zagraniczne.*

Zakład optyczny.

A. Biasion. *(Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy Oblonjue na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.*

Zegarmistrze.

Antoni Kowalski, *Rynek główny Nr. 22 naprzeciw Ratusza. Wielki i doborowy skład najnowszych i najgustowniejszych zegarków kieszonkowych oraz ściennych i stołowych po cenach umiarkowanych. Przyjmuje także wszelkie reparacye tychże.*

J. Ludwiński, *ul. Floryjańska Nr. 352, dom Wgo W. Rzewuskiego. Od wielu lat zaszczytnie znany Sz. Publiczności Skład zegarów kieszonkowych, wahadłowych i stołowych z najpierwszych fabryk zagranicznych — po cenach umiarkowanych. Za dobroć tychże ręczy 2-letnią gwarancją. — Reperacje uskutecznia jak najdokładniej, ręcząc na rok jeden.*

Magazyn ubiorów męzkich.

A. Lipczyński, *(Rynek, róg ulicy Wiślnej i św. Anny Nr. 191. Ubiory gotowe na każdą porę roku. Wielki zapas towarów francuzkich, angielskich i krajowych. Zamówienia uskuteczniają się jak najspieszniej z wyborowego materjału.*

Andrzej Bernacki, *ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe — przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty.*

Garbarnie.

Lipiński, *ulica Łobzowska dom własny. Wyprawia i ma do sprzedaży skóry w różnych gatunkach tak na obuwie, jak też i na pasy do wszelkich machin. Ceny dostępne.*

Fabryki wyrobów masarskich.

Wiktor Armółowicz, *przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

W. Benowski, *przy ul. Mikołajskiej L. 434. Wielki Skład obficie zaopatrzony we wszelkie wyroby masarskie smacznie, wykwintnie i zdrowo na sposób zagraniczny wyrabiane. W każdej chwili* **gorące przekąski.** *Przy nadchodzących świętach przyjmuje* **zamówienia na kompletne urządzenia Święconego.** — *Ceny umiarkowane.*

Pracownia introligatorska

M. Żenczykowski *ul. ś. Anny Nr. 191 wprost hotelu Victoria. Robota elegancka, ceny umiarkowane.*

Fabryka pierników.

K. Molęcki *(ul. Bracka) N 158. Pierniki paczkowe w różnych gatunkach, pierniki salonowe,* (placek królewski *za 1 złr. 50 c.) Całusków 30 sztuk za 25 centów! Grymasików 30 za 20 centów.*

Skład obówia.

Antoni Markiewicz, *ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obówia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.** Druk W. Korneckiego w Krakowie.